Nr. 3 Dębica, dnia 15 lutego 1936 Cena numeru 10 gr.

# ZWIERCIADŁO Z NAD WISŁOKI

Niezależny organ publicystyczny Dębicy

# Przez ludzkie łzy i trupy...

## (Epizody z działalności burmistrza Staronia)

Sumienie pewnych ludzi jest pakowne, jak amerykański kufer. Sumienia takie rzadko, albo wcale nie chorują na ciężkostrawność a są tak elastyczno-pojemne, iż mogą wchłonąć, nawet bezwiednie dużo łez krzywd ludzkich, niedoli i krwi bliźnich. Może to jest fatalizm przywiązany do pewnych osób wyrokami przeznaczenia, może skutki wybujałego ambicjonalnie egoizmu — dość, że są jednostki, do których imienia przywarły nieszczęścia dla otoczenia a nierzadko i śmerć.

Takie uwagi nasuwają się każdemu, kto bliżej zestawi parę faktów z życia burmistrza Staronia...

Nikt nie zaprzeczy, iż Staroń, jako naczelny Dyrektor Składnicy rolniczej w Dębicy **obarczy swoje sumienie krzywdą udziałowców**, którym skreśla się udziały, lub przenosi je na pokrycie strat deficytowej gospodarki.

Nie poszczęściło się i Związkowi Ekonom. Kółek Rolniczych w Krakowie, w którym poważną odgrywał rolę Staroń, jako prezes Rady nadzorczej. Instytucja ta zawaliła się z przeszło 2 miljonowym deficytem.

Nikt nie zaprzeczy, iż współpracujący ze Staroniem magister Niemiec popadł dzięki machinacjom osobistym pewnej mafji nietylko w ciężką kolizję z prawem, jako oskarżony o anonimiarstwo, ale od szeregu miesięcy leżał obłożnie chory, jakby karząca ręka jakiejś Wyższej siły powstrzymała go od dalszej współpracy ze Staroniem, naznaczonym przez los maloferem, roznosicielem nieszczęścia.

Kilkanaście lat temu na folwarku Staronia w Gołęczynie **powiesił się jeden jego fornal** — prawdopodobnie nie z powodu radosno-rajskiego bytowania na tej łez dolinie.

Kuzyn Dr Nagawieckiego, Gawryś pracujący w Magistracie za skromnem wynagrodzeniem został swego czasu **pozbawiony pracy**, czem przejął się tak mocno, iż w krótkim czasie przeniósł się w zaświaty, aby złożyć raport św. Michałowi o **ziemskiej sprawiedliwości i miłości bliźniego.**

Burmistrz Staroń był profesorem gimnazjalnym w Dębicy i z tych czasów musimy przytoczyć jedną pozycję z jego sumienia, **pozycję zapisaną krwią studenta Bochni**, który ginąc śmiercią samobójczą, pozostawił po sobie kartkę z dopiskiem, aby za jego śmierć podziękować profesorowi Staroniowi. Nie wchodzimy tu w bliższe szczegóły tego krwawego dramatu, stwierdzamy tylko fakty, z których cieknie krew i rozchodzi się trupi zaduch Staroniowego ucznia.

Widocznie szkolnictwo miało dość jego nieszczęśliwej działalności pedagogicznej, jeśli przeniosło go w stan spoczynku.

Ale spoczynek dla człowieka, w którym nurtuje chorobliwa ambicja i żądza władzy, chęć stosuneczków i interesików — to nie odpowiednik dla jego żądnej laurów i splendorów „społecznych“ natury. Widzimy go tedy na stanowis-

**Obrazki z Kino Dębica — na stronie 6-tej**

ku burmistrza, za czasu urzędowania którego utonęli we Wisłoce trzej pracownicy miejscy: Młynarczykowski (legjonista z 6 dzieci), Bieszczad i Barszcz... Zerwał się słaby łańcuch promu i 3 ofiary miejskiej służby poszły na dno.

Jak ustosunkował się burmistrz Staroń do pozostałych po tych nieszczęśliwcach wdów i sierót, jak zaopiekował się losem rodzin podwładnych im pracowników — odpowiedzią na to jest fakt, iż dopiero po długich deliberacjach musiał wkroczyć Sąd Rozjemczy w Krakowie, który dopiero przyznał zaopatrzenie dla osieroconych rodzin.

Któż nie zna z ostatniej doby długotrwałej Gehenny Dr Nagawieckiego, którego Dębicka mafja, wspierająca Staronia, uwikłała niewinnie w aferę Kasy Stefczyka, dążąc do złamania losu życiowego Dr N. który przecież ma **większe obowiązki społeczno - rodzinne**, jako ojciec 3 dzieci — niż prof. Staroń...? A kiedy po uprawomocnionem uniewinnieniu Dr Nagawieckiego Urząd Wojewódzki zlecił wypłatę zaległych mu należności — czy burmistrz Staroń nie odwlekał tej wypłaty, nie licząc się **z nędzą ostateczną Dr Nagawieckiego**, zrujnowanego przez wiadome machinacje łotrzykowskiej grandy, stojącej na usługach Staronia...?

Teraz sięgnijmy do faktów z ostatnich dni, będących wynikiem nieprzemyślanej gospodarki miejskiej, która między innemi faktami była przyczyną nowego tragicznego wypadku.

Mamy tu na myśli sprawę rozbiórki baraków którą zapoczątkował poprzedni burmistrz, Dr Nagawiecki, usuwając stopniowo z baraków zamożniejszych kupców, mogących założyć gdzieindziej swój handel. Mając na oku całkowitą w przyszłości likwidację baraków, opracował Dr Nagawiecki plan sukcesywnego skasowania tych wojennych Sukiennic Dębickich. Aby mieć pełny atut prawny, plan ten przygotował Dr N. z gminą i Wydziałem powiatowym tak, aby stopniowo, **bez krzywdy drobnych, biednych handlarzy** osiągnąć cel bez **wstrząsów i rozgoryczenia.**

Następca jego, burmistrz Staroń, człowiek działający porywczo i doryweczo — **nie zabezpieczył wszystkim nędzarzom sposobu dalszego zarobkowania** i o wczesnym świcie rozpoczął rozbiórkę baraków, przyczem doszło do skandalicznych zajść rozbijania znajdujących się w barakach towarów, a jeden wynoszący porcelanę kupiec, niejaki Bobkier został nawet **dotkliwie pobity.**

Między innymi wyrzucono z baraków 60-letniego Szulim - Jojne Wienera, biedaka handlującego pakami i staremi skrzyniami, **ojca pięciorga dzieci**, z których troje znajduje się w sierocińcu, a jedno jest na wychowaniu u również biednej rodziny Kranzów, roznoszących mleko.

Biedne to było żydzisko i handlując w barakach, z trudem zarabiał na 12 deka chleba dziennie, które były jego niemal całkowitem pożywieniem. Chociaż był Wiener żydem bardzo pobożnym (ortodoksyjnym), to jednak wyrzucenie z baraków tak złamało go psychicznie, iż po stracie tego miejsca zarobku żalił się do poważnych osób, iż nic mu nie pozostało, **jak tylko samobójstwo...**

Kto zna duchową strukturę ortodoksyjnego żyda i jego religijną odporność na ciosy życiowe — ten łatwo oceni, ile walki wewnętrznej, ile cierpień moralnych musiał przejść Wiener, aby ostatecznie **powiesić się onegdaj na ręczniku.**

Jak na tej kanwie wyglądają oratorskie frazesy burmistrza Staronia o **równości obywatelskiej**, o **ideologji Marszałka, uznającego prawo do życia wszystkich obywateli**, którzy potrzebni do oddawania głosów wyborczych, mają też prawo żądać opieki władz nad ich dolą i niedolą...?

Fatalizm też chciał, że ów parobek, który niedawno zabił narzeczoną i sam utopił się w studni... byli również swego czasu w służbie u Staronia... Jaki fluid nieszczęścia krąży około osoby tego człowieka?

Fatalizm człowieka, za którym idzie bieda ludzka, łzy i śmierć przejawił się znowu jednym faktem... Jakie **jeszcze przyszłość przyniesie...?**

## Przeciw obniżeniu emerytur.

Warszawa. Posiedzenie kierownictwa reprezentacji zawodowej pracowników państwowych, jednoczącej wszystkie Związki pracowników czynnych i zemerytowanych odbyło się onegdaj.

Uchwalono wystąpić wspólnie przeciwko stosowaniu postanowienia dekretu o emeryturach i odliczeniu części lat służby zaborczej od wysługi emerytalnej.

Osobna delegacja przedstawi w najbliższych dniach swe postulaty czynnikom zainteresowanym. Ponadto zwołano w tej sprawie na dzień 9 bm. konferencję prezesów wszystkich organizacyj, wchodzących w skład reprezentacji z udziałem posłów i senatorów, celem przedstawienia faktycznego stanu rzeczy, z którego wynika, że dekret o odjęciu części lat służby zaborczej jest bezwzględnie nie do utrzymania zarówno pod względem prawnym, jak i moralnym, wskutek czego organizacje muszą domagać się uchylenia go przez ciała ustawodawcze.

# Aby w hjenie ludzkie drgnęło serce...

W bezdrożach żądzy, w wyścigu o sytość
Żołądka prosty szlak serca gdzieś zanikł,
Chytrość zwierzęca w szczękach ludzkich zgrzyta
A prawo dżungli kulturze hetmani...
Świat (i gmin niski i górni wielmoże) —
Ostrym kłem siły zagon życia orze...

* * *

Mądrością bytu pełni, sofizmatów
Przełknąwszy etyk i przykazań krocie
Katem — maczugą jest dzisiaj brat bratu,
Męcząc się wzajem na zemsty Golgocie...
Dziś kły we wroga wbić trzeba mordercze,
Aby w hjenie ludzkie drgnęło serce...

*Wład. Łukasik.*

# Minister Raczkiewicz o biurokracji.

Biurokracja tak zwane kacykostwo, o czem tyle razy pisaliśmy bez przerwy w naszem „Zwierciadle“ — jest **bolączką ogólno państwową,** jeżeli sprawie tej poświęcił minister spraw wewnętrznych a więc **najkompetentniejszy czynnik specjalną deklarację przeciw biurokratycznym przerostom.**

Na tle tej zapowiedzi ministra snuje I. K. C. następujące mniejwięcej uwagi: „Do służby przyjmuje się dotąd ludzi nie ze względu na ich kwalifikacje, ale tak zwaną pracę społeczną (!), która **z robotą w urzędzie niema nic wspólnego.** Innym razem decydują o tem **stosunki osobiste znajomości, protekcja.** Powstaje niepewność, zaco **ludzie awansują,** zaco **stają się nagle młodymi emerytami.**

Niema gorszej choroby, jak **kacykostwo u nas niestety rozwielmożnione...** Taki czasem dygnitarz w powiatowem mieście, który niebardzo dobrze rozumie, dlaczego nim został i nie jest pewny, czy jutro nim będzie, **znajduje specjalne upodobanie w imponowaniu swoją władzą a nawet jej nadużywaniu.** Taki kacyk na terenie zapadłej mieściny przedzierżga się z miejsca w Ludwika XIV i deklaruje, że państwo, to on“.

Tyle pisze I. K. C. My od siebie dodajemy, że kacykom poświęcaliśmy dużo miejsca w „Zwierciadle“ a co z tego wynikło i jak się nadal te stosunki układają, **wie o tem każdy Czytelnik pisma** i każdy bezstronny, **przeciętnie nawet mądry** obserwator.

# Wiadomości lokalne

**Jeszcze o etyce i uczciwości.** O pojęciach etycznych pewnej kliki w Dębiby pisaliśmy dużo, ale nie wykorzystaliśmy, jeszcze ani $1/10$ części posiadanego materjału, który wyświetli potworne zdziczenie społecznej moralności „owych ludzi“, a który to materjał stopniowo zamieścimy.

Znanem jest powszechnie, co to za klika społecznych degeneratów, djabelskich wichrzycieli, wmieszała niewinnie Dr. Nagawieckiego w aferę kasy Stefczyka. Trzy lata żył Dr N. w skrajnej nędzy z 3 dzieci i żoną, aż doczekał się pełnej rehabilitacji sądowej a później wojewódzkiej (przez obecnego p. Ministra Raczkiewicza). Wślad za rehabilitacją zarządziło Województwo wypłatę Dr N. należności za czas zawieszenia w urzędowaniu.

Ludzie najprymitywniejszej bodaj etyki mogliby — o ile są wogóle ludzmi — cieszyć się, iż bliźni, który wiele niesłusznie wycierpiał, doznał pełnej rehabilitacji.

A co robią ci jaskiniowcy z czasów kamiennej pałki lub dębowej maczugi?... Oto zlekceważywszy reskrypt wojewódzki, zarządzający wypłatę poborów dr N. — grasowali po mieście, zbierając podpisy przeciw tej wypłacie usiłując wydrzeć z ust głodnych dzieci dr N. dla miasta tak zasłużonego — ostatni kawałek chleba, urzędowo przyznany.

Czy to jest etyka?... Nie — to jest barbarzyństwo ludożerców a nie uczynek ludzi kultury XX. wieku.

* * *

Tu dodajemy, iż wypłata ratami należności dr. Nagawieckiego, wobec powtórnego nakazu Województwa już rozpoczęła się w lutym br.

**Prawo serji** — o którem miała Dębica ciekawy odczyt — spełniło się i w naszem mieście. Oto bowiem kilka dni temu zamordował jeden parobek swoją narzeczoną, rozbijając jej głowę blaszankami od mleka, poczem sam utopił się w studni.

Morderstwo to poprzedziła seryjna sensacja zamordowania policjanta miejskiego w Ropczycach Mendrygały, którego morderców, znanych bandytów - kasiarzy z pod Krakowa aresztowała policja w Dębicy, która w ten sposób w ciągu zaledwie 3 dni miała sporo sensacyjno - seryjnej emocji. I jak tu nie wierzyć w te niby przesądy?.

**Amnestja — to lek cudowny,** który winien przodować w spisie lekarskich niezawodnych medykamentów. Tak mówią ludzie w Dębicy, widząc na spacerze chorującego od dawna magistra Niemca...

Tak czy owak — gratulujemy magistrowi Niemcowi, iż wyzdrowiał, życząc mu na przyszłość czerstwej... orjentacji w doborze przyjaciół.. Bo... z przyjaciółmi różnie bywa — jak to mądre mówi przysłowie: — Pośród przyjaciół psy zająca zjadły...

**Gdy pod folwark burmistrza Staronia w Połomji** droga została rozszerzona i solidnie poprawiona, zato w Dębicy ulicami przedmieść można było ostatnio chyba... kajakować... Nie poprawiono uliczek, nie wysypano ani szutrem, ani szlaką bodaj przejść bocznych, pieszych, dzięki czemu tak dziatwa jak i dorośli, poprostu pływali w błocie... Możeby Pan Starosta raz przeszedł się pieszo po przedmieściach Dębicy i wyciągnął z tego odpowiednie wnioski.

**Dwaj złoci młodzieńcy Dębicy** (złoto tombakowe ostatniego gatunku) — zaprosili na bibkę jedną damę z półświatka... Popili razem... ale gdy przyszło do zapłaty, dama musiała swoją część uregulować — a honorowi, uczciwi młodzieńcy: jeden wykpił się kilkoma miedziakami a drugi zwiał po angielsku — naturalnie nic nie płacąc.

Ma i Dębica swoich gentlemanów, którzy honor i Boziewicza mają w.. pięcie... Ale pretensje do honoru mają niczem błękitnokrwiste lordy Albionu... Chyba te czworonożne lordy, bo one też po angielsku czmychać potrafią?...

**Jakoś cicho o powodziowej gospodarce burmistrza Staronia.** A szkoda, bo społeczeństwo bardzo jest ciekawe, jak to tam było z tym „porządkiem" w komitecie powodziowym, który ustalił dowodowo p. Biber i mimo to nie widać jakichś konsekwencji tej gospodarki groszem publicznym. Cicho jakoś z tym cementem powodziowym, a szerszy ogół chciałby dowiedzieć się po jakiej cenie odkupiono cement powodziowy i co na tej transakcji zyskali powodzianie? Cicho również o tej Gołęczyńskiej drodze do.. folwarku burmistrza Staronia, przy której pracowały gromady chłopów z Braciejowej, Gębiczyny, Połomyi i Gumnisk Foks — a hojny szafarz p. Staroń płacił kilka tygodni po 25 kg parokonkę, 15 kg jednokonkę — zbożem nie ze swojego spichrza? Ile to kosztowała ta droga Gołęczyńska — czyż nikt tego nie zestawi ani nie... sprostuje?... Czy to wszystko utonie w morzu atramentu biurokracji, o której tak obszernie mówił pan Minister Spraw Wewnętrznych, Raczkiewicz?... Czy znajomości, protekcja mają przesądzać o tem, kto jest złym czy dobrym urzędnikiem? Czy w tym wypadku, idąc śladem „Wesołej lwowskiej fali" — jakieś lokalne kacyki typu lwowskiego conferanciera mają zaśpiewać intencjom pana Ministra: „Gadaj do lampy!"?...

Czy kwalifikacją urzędnika ma być ilość toastów, mówek okolicznościowych, telegramów hołdowniczych, rezolucyj (jak ostatnia „prasowa") — czy też realne kwiatki gospodarcze, których mnóstwo opisaliśmy w „Zwierciadle"?.

Czy naprzykład policja nie mogłaby się zająć tem, kto teroryzuje właścicieli kiosków, skąd wyrzuca się „Zwierciadło" prawem kaduka albo... kacyka?... A wyrzuca się dlatego, bo pismo demaskuje różnych „społeczników"?... Czekamy cierpliwie, jak ustosunkuje się prowincja do deklaracji p. Ministra Raczkiewicza...

**Referat generała Narbutt-Łuczyńskiego „Czy jesteśmy gotowi?"** wygłoszony w ubiegłą niedzielę w auli gimnazjalnej, nabitej szczelnie po brzegi słuchaczami był poważnym momentem w pracy rozwojowej LOPP. — Gaz naszego Obwodu.

Po omówieniu wstępnem możliwości wojny, która przychodzi niespodziewanie — zobrazował p. Generał rozwój tej dziedziny pogotowia obronnego narodu, przedstawiając stan LOPP. wogóle i na miejscowym terenie, gdzie Dębica wysunęła się od 1930 r. na przodujące miejsce. Słabiej natomiast przedstawia się obwód Ropczyce.

Świetnie zestawiony referat, wygłoszony z wielką swadą mówcy a z przejęciem i silnem zainteresowaniem audytorjum wywołał poważne refleksje: Czy jesteśmy gotowi na grozę nowoczesnej wojny lotniczo - gazowej?..

**Zawada. Opłatek sekcji Kult. oświat. Z. S.** odbył się onegdaj z udziałem 50 osób i p. Insp. oświaty pozaszkolnej, który wygłosił serdeczne przemówienie, dziękując za b. żywotną działalność sekcji i podkreślając wielkie zasługi kierownika p. Inglota i całego zespołu.

Jak nam komunikuje Zarząd sekcji — zdziwiła się wielce Zawada artykułem Echa, iż pan Stompor jest „Zacnym zasłużonym" działaczem?...

Czyżby dlatego, że w organizowaniu jakich imprez nie tylko nie bierze kierowniczego udziału, ale uchyla się od tej pracy, jak naprzykład przy Święcie Morza i tp... Możeby zacny opiekun p. Stompora zechciał nam dać kilka próbek z tej jego społecznej pracy?...

Radzimy „Opiekunowi" nie wtrącać nosa, gdzie nie dał grosza, bo warchołów i w Zawadzie nie brak, jak naprzykład celowe urządzanie zebrania Straży, akurat wtedy, gdy dom gminny był już przygotowany na opłatek sekcji Z. S. — Tyle narazie pisze Zarząd Sekcji do redakcji.

# Ks. Poseł Dr Lubelski -- rzecznikiem uciśnionych.

Na polu walki z kryzysem, jak zresztą zawsze i na każdem niemal pobojowisku, poczynają krążyć hjeny rzekomo radykalizmu a właściwie komunizmu, którego rozsadnikami są coraz to nowsze pisma radykalno - demagogiczne, siejące na wsi i w mieście zamęt.

Nędza kryzysowa — to podłoże nader podatne do bolszewizowania bezkrytycznych mas, którym ostatki rozsądku wyżera skrajna nędza. Korzystają z tego owi radykalno - komuniści, kierując — jak i w Rosji — nienawiść klasową również w stronę... duchowieństwa.

Nie jesteśmy niczem związani z klerem, aby na łamach naszego pisma stawać w jego obronie. Coraz silniejszy jednak zasiąg prądów radykalno-bolszewickich w naszych stronach kładzie na nas obowiązek rzucenia przestrogi: — Nie idzcie na lep głupich frazesów demagogji, które nikomu bytu nie poprawią. Nie słuchajcie owych bzdurstw i ataków, skierowanych niby przeciw duchowieństwu a w rzeczywistości przeciw religji, która jest najsilniejszą gwarancją wspólnoty narodowej i państwowej.

Nie chcąc być w naszych uwagach gołosłownymi, na zarzuty demagogji, jakoby duchowieństwo było bezczynne wobec uciśnionych i biednych, wskazujemy na kilkakrotne wystąpienia Posła Ks. Dr Lubelskiego w Sejmie, gdzie był i jest On **odważnym rzecznikiem maluczkich i pokrzywdzonych.**

Obecnie mimo twardych planów gospodarczych Rządu z wielką odwagą cywilną wystąpił znów w Sejmie ks. Dr Lubelski.

Na ostatniem posiedzeniu Sejmu zgłoszony został do laski marszałkowskiej wniosek posła ks. Lubelskiego o zmianę dekretu Prezydenta R. P. dotyczącego zaopatrzenia emerytalnego funkcjonarjuszów państwowych i zawodowych wojskowych.

Projekt domaga się skreślenia z dekretu Prezydenta z dnia 22 listopada 1935 r. artykułów 2, 3 i 6, a to postanowień, które ustalają, że przy obliczeniu wysokości uposażenia emerytalnego podlega zaliczeniu do wysługi emerytalnej służby w państwach zaborczych tylko $^3/_4$ wysłużonego okresu. Na pokrycie powstałego w ten sposób niedoboru wniosek proponuje odpowiednie obniżenie dodatków funkcyjnych dla wyższych urzędników.

* * *

Szerokie rzesze emerytów naszego miasta zapiszą głęboko w sercu wniosek ks. Dr Lubelskiego **ze względu na okoliczności i warunki, w jakich został zgłoszony.**

# MATKO DĘBICKA
## okaż swe czułe serce!

Ostry ziąb ścina dygotające z chłodu i głodu ciało dziatwy bezrobotnych... W izbie zimno, jak w psiej budzie, bo skąd wziąść na węgiel, gdy na słuchy, kawałek chleba lub jałowego kartofla nie starczy? Garnek kuchenny stał się bezużytecznym gratem, bo niema co weń włożyć. Sine usta dzieci skrzywia skurcz bólu a ostatki łez są jedyną ostatnią odrobiną ciepła na skamieniałej od nędzy twarzy dziesiątków najbiedniejszych dzieci...

Matki Dębickie!.. Czy serdeczny ból nie ścisnąłby Waszego serca, gdyby tak Wasze dziecko cierpiało, jak konają z nędzy owe bezwinne istoty, dzieci ubogich?... Czy nie zakrwawiłoby się Wasze serce na widok swego dziecka, ginącego z głodu i wycieńczenia?...

Pukamy do sumienia zamożniejszyh Matek Dębickich, aby udzieliły przez czas zimowy ze swych obiadów łyżkę ciepłej strawy dla biedoty.. Nie przelewa się dziś nikomu, ale talerz zupy z okrawkiem chleba zawsze znajdzie się w gospodarstwie domowem.

Odsuwając na bok wszelkie poglądy i przekonania lokalno - partyjne — apelujemy do Dębickich Matek:

— Zgłaszajcie chęć przyjęcia 1 dziecka na obiady. Spełnijcie Matki — Obywatelki społeczny obowiązek Polek — Patrjotek, które zawsze, tradycyjnie były czułe na ból i nędzę bliźnich...

Ratujcie głodne dzieci, które są przecież przyszłością Narodu!...

Miejcie serce i patrzcie w serca innych matek, dławione bólem bezgranicznej rozpaczy...

Zgłaszajcie się w wyścigu miłosierdzia do biura Dębickiego „Caritas“ (czynne od g. 9 rano).

**Walne Zebranie Członków Składnicy** odbyło się w ubiegłą środę przy udziale około 100 członków. Przewodniczył prezes Rady nadzorczej Ks. Nagorzański, który przedstawił stan Składnicy za ostatni czasokres. Przy głosowaniu nad votum ufności dla Zarządu i Rady 25 członków według obliczenia Ks. Nagorzańskiego oświadczyło się za udzieleniem absolutorjum — reszta zaś, t. j. około 3/4 obecnych głosowała przeciw lub wstrzymała się. W ten sposób votum ufności nie uchwalono, mimo wersyj, krążących po mieście, jakoby votum uchwalono.

# Obrazki z Kino Dębica.

## Film aktualny.

Dawniej codzień rano
Przy skowronka śpiewkach
Oglądał ktoś w mieście,
Jak tam rosną drzewka...
Dzisiaj sens kontroli
Odmienić wypadło:
Patrzy, czy wykwitło
W kioskach znów „Zwierciadło"...

* * *

Sznur z wisielca pono
Talizman nielada —
Tylko z wisielcami
Trudna u nas rada...
Od szczęśliwej śmierci
Amuletów zbieracz
Na wisielca — żydka
Wyklina i gdera:
— Skąd wezmę w Dębicy
Wisielczego sznura,
Kiedyś na ręczniku
Dał w zaświaty nura?...

* * *

Ktoś komuś chciał sprawę
Dochodzeń wygarnąć
I komisję stworzył
Fest dyscyplinarną:
Prezes z Sędziszowa
Członki: Ten z Bombaju,
Ten z Kilimandżaro,
Trzeci z wysp Hawaju....
Szkoda — prawoznawcze
Robiąc takie Fuchsy,
Że nie zaprosili
Jeszcze Rasa Gugsy...

* * *

Jakby kot z pęcherzem
Grochu przy ogonie,
Lata ktoś po mieście,
Aż pot zlewa skronie...
I po oknach kiosków
Z wielką trwogą zerka,
Czy niema nowego
Dla niego lusterka...
Gdzie dojrzy gazetkę,
Jak wściekły kot skoczy —
Ano, widać prawdą:
— Strach ma wielkie oczy...
Strach ma wielkie oczy
A on duszę w pięcie —
Ma dygnitarz nowe
Przynajmniej zajęcie...

* * *

Dawniej rozwijano
Zagadki tej treści:
Ile się na końcu
Igły djabłów zmieści...
Dębica zagadek
Ma dziś rodzaj nowy,
Bo burmistrz fest gazda
I... mówca morowy...
Temi zagadkami
Głowi się dziś miasto:
— Czy więcej dziur w brukach,
Czy mówek, toastów?...

* * *

Dębica ma eksport
W różne świata strony:
Do Wiednia drób, bydło,
Do Anglji bekony...
Eksportuje miasto
Nasze też do Ropczyc:
Typki wesolutkich,
Radosnych ćmo-chłopczyc...
A mają wygodę
One z jednem autem:
Odbiorca je pieści
I płaci... ryczałtem...

*Wład.*

# OGŁOSZENIA



Wydawca i Redaktor odpowiedzialny Wł. Łukasik, Dębica ul. Kraszewskiego 197.
Prenumerata miesięczna z przesyłką poczt. 55 gr. — Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.